Nr. 19. Nowy Sącz, 1. października 1907. Rocznik VIII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „**Mieszczanina**" w kole swoich znajomych.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę.

Dlaczego nasz kraj biedny?

Szlachecko-pańska autonomia pod protektoratem ojczymów z Wydziału krajowego i Namiestnictwa doprowadziła kraj nasz do ruiny — albowiem, jak to wykazaliśmy w poprzednim numerze — pod jej wpływem dawne bogactwo wsi i miast stopniało prawie do szczętu, a natomiast wszędzie rosną długi jak na drożdżach.

Przyczyną tego upadku zbrodnicze rozdrapywanie funduszów gminnych, jakie kwitnie dzisiaj w Galicyi, dzięki pobłażliwości i niedołęstwu ze strony Rad powiatowych i Wydziału krajowego. Opłakany ów stan istnieje od początku autonomii, skoro jeszcze w roku 1880 znakomity ekonomista i znawca naszych stosunków finansowych śp. *Tadeusz Romanowicz,* poseł sejmowy, powiedział publicznie: „*Kraj nasz duży i dość bogaty — ale brak w nim porządku*".

I tak jest rzeczywiście.... Kto bodaj trochę interesuje się sprawami gminnemi na wsi lub w mieście, kto pilnie śledzi gospodarkę w Radach powiatowych i w różnych instytucyach krajowych, ten śmiało mówić może publicznie, że w nieszczęśliwej Galicyi od czasów nadania autonomii, a więc *od lat blisko 40. grasuje anarchia, pożerająca rok rocznie* **kilkanaście milionów,** nie licząc milionów zdefraudowanych, które pokrywać musi biedny chłop i mieszczanin. Doszło też dzisiaj do tego, że z okazyi gospodarki autonomicznej w Galicyi urosło przykre, a jednak prawdziwe przysłowie: **Jedzie złodziej na złodzieju i pogania złodziejem!!...**

Kto temu nie wierzy, niechaj zapyta posłów ludowych, **ile to milionów** *przepada corocznie* na niekorzyść kraju dlatego tylko że zbankrutowana lub chciwa grosza brać szlachecka wydzierżawia za niską cenę propinacye i szynki całymi okręgami, a następnie z lichwiarskim zyskiem odstępuje je poddzierżawcom! Nie wspominamy o dalszym brudnym wyzysku tych panów, jaki ciągną oni z monopolu gorzelnianego, sprzedając propinatorom śmierdzącą i szkodliwą siwuchę za drogie pieniądze, które biedny chłop i robotnik złożyć muszą.

Jeżeli fundusz propinacyjny otrzymuje obecnie z czynszów, opłacanych przez „pańskich" dzierżawców 8½ miliona koron, to szynkarze wiejscy płacą tym panom tytułem czynszów conajmniej **5 milionów więcej,** czyli, że gdyby Wydział krajowy względnie Dyrekcya funduszu propinacyjnego wydzierżawiła szynki w drodze licytacyi wprost szynkarzom, to kraj zarobiłby na czysto *pięć milionów rocznie.* Tak więc, za błędy jednej części społeczeństwa, która dzierży władzę w kraju, poniosło całe społeczeństwo *w ciągu lat 17tu* (tj. od r. 1889 kiedy za 154½ milionów wykupiono od szlachty prawo propinacyi) *olbrzymią szkodę w łącznej kwocie* **85 do 100 milionów,** nie licząc kolosalnych kosztów administracyi funduszem propinacyjnym, które również w znacznej części przechodzą do rąk bankrutów, dając im dostatnie utrzymanie.

Idźmy dalej! W Galicyi jest 6000 gmin wiejskich. Znając urzędowanie naszych wójtów, których „uczciwość" (z małymi wyjątkami) weszła już w przysłowie, można powiedzieć śmiało, że zmarnowanych lub zdefraudowanych pieniędzy przypada na każdą gminę przeciętnie 500 koron, co przedstawia szkodę w sumie **trzech milionów rocznie!** Np. w powiecie nowosądeckim było w roku 1906 *kikadziesiąt gmin,* gdzie wedle sprawozdania Wydziału powiatowego zdefraudowano od 600 — 1000 koron

Mamy 270 miasteczek; przypuściwszy,

że w każdem zmarnowano lub zdefraudowano przeciętnie tylko 4000 koron rocznie, to w całości okaże się szkoda w sumie *zwyż* **jednego miliona**. W 30. miastach większych wyrzuconych pieniędzy na marne obliczamy przeciętnie po 100 tysięcy czyli razem na **trzy miliony**. (Np samo utrzymanie miejskich straży ogniowych, aby szlachecka „Floryanka“ nie poniosła szkody ogniowej, kosztuje każde miasto przeciętnie 50.000 koron). — *Kraków i Lwów* wyrzucają na cele nieproduktywne co najmniej **jeden** *milion*. Np. Magistrat miasta Lwowa ma tylko... **150 dyurnistów**, nie licząc całej armii urzędników, z których połowa jest zbyteczną. Mieszkanie prezydenta miasta Krakowa przedstawia wartość czynszową 10—12 tysięcy krron, nie licząc kosztów utrzymania koni, ekwipażów itp. dla wygody prezydenta.

Doliczywszy do tego zmarnowane pieniądze w 74 Radach powiatowych na ogólną sumę **2 miliony**, nadto zmarnowane sumy w administracyi Wydziału krajowego przypuśćmy tylko **1 milion**, zobaczymy, że kraj nasz jest bardzo bogaty, skoro potrafi wyrzucić rok rocznie na nieużyteczne cele z funduszów gminnych i z krwawicy podatkujących razem około **piętnaście milionów**!!

Taka olbrzymia suma pieniędzy przepada co roku wedle opinii śp. Romanowicza jedynie **dla braku porządku**, czyli *dla braku uczciwości kierowników naszego życia autonomicznego* — więc nic dziwnego, że w całym kraju jaki on długi i szeroki rozlega się głośne wołanie: *Precz z taką autonomią! Precz z taką ustawą gminną! Precz ze złodziejami! Precz z przywilejami do Sejmu i ciał samorządnych!*

Wyjątkowy człowiek.

Nasza uprzywilejowana Galicya, gdzie anarchia i jej dzieci w postaci siedmiu grzechów głównych, kwitną w całej pełni, zaczęła rodzić w ostatnim czasie nowy gatunek ludzi, tak zwanych **„nadczłowieków“**.

Są to jednak najnędzniejsze mizerye umysłowe, bez jakiejkolwiek zasady, bez najmniejszego poglądu na świat szerszy — ale za to giętkie w karku i trzymające się całą duszą kliki rządzącej w mieście. Ponadto odznaczają się niezwykłą zaletą, że wszystkich innych, bez względu na stanowisko, wiek i zasługi, uważają za marne stworzenia, niegodne nawet miana człowieczego.

Istoty tego pokroju umieją sobie przy pomocy plotek i donosów, zaskarbić względy i zaufanie u swych przełożonych, skutkiem czego używane są bardzo często do różnych „poufnych“ misyj — i tak powoli, a zwłaszcza przy zmianie wyższych zwierzchników, wyrabiają się na wielkich ludzi, którzy niezadługo dostają posady, o jakich ich rowieśnicy, chociażby najzdolniejsi i najuczciwsi, nigdy nawet nie marzą.

Niezwykły okaz takiego „*nadczłowieka*“ posiada głośne w kraju królewskie i wolne miasto Nowy Sącz — w postaci pana Leona Barbackiego. Żył tutaj lata jako nauczyciel; nikt o nim nic dobrego ani ciekawego nie słyszał... i raptownie, Bóg wie jeden, dla jakich „przymiotów“ wyrósł na dyrekto-

„Trzech Władziów“... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

X.

O tym Maliniewiczu wiem ja niejedną ciekawą historyę — i dużo różnych anegdot, kiedy ten sławny nierób jeździł jako komisarz kąpielowy do Truskawca — i dla tych właśnie przymiotów przydzielony został do Kapcanowa. . . . .

. . . .

Tu przerywam....

Dziś wszystko się zmieniło. Czas więc już mój obrazek zakończyć i nadać mu przy zakończeniu inną jak zamierzałem formę.

Powszechne narzekania, głucha niechęć jaką ludność do sprawców swej niedoli czuje, uczucie własnej indywidualnej godności, żądza wyjścia ze stanu dotychczasowego upodlenia, nakazywały mi wykazać całą prawdę i nie chować światła pod korzec. Przedstawiłem więc gospodarkę gmin i powiatów w całej nagości.

Chociaż od chwili rozpoczęcia mego opowiadania — po dziś dzień, nie tak dużo upłynęło czasu, nastąpiło jednak tyle doniosłych dla naszego społeczeństwa zmian, że dalsze wykazywanie nadużyć kacyków powiatowych, uważam obecnie za zbyteczne.

Ci panowie pobili się własną bronią i pogrzebali na zawsze!

Reforma wyborcza — wywołała i wywoła jeszcze przewrot gwałtowny w naszem życiu.

Walczyliśmy w uczciwej sprawie, do tej pory z powodzeniem, i da Bóg — zwyciężymy!

Szlachta z dawnego wpływowego, uprzywilejowanego stanowiska, które otwierało jej pole do frymarczenia sprawą publiczną, gdy nie stanie kuryi, zejdzie na — zwykłych śmiertelników.

Fagasy ich tacy Śmiecińscy i Noele, tacy Babracze i Cetnarscy, tacy Lolusie, Wolscy i Hołuby, mamy nadzieję istnieć przestaną i należeć będą do historyi.

Należeć będą także i ich chlebodawcy jak Badeniowie, Potoccy i Dzieduszyccy.

Czekajmy jutra! Cierpliwości....

Pytam się, dla czego marszałkiem nie może być, dajmy na to — Bojko? Protoplasta Badenich dostał się do Polski jako pasztetnik królowej Bony. Protoplaści Bojki, z dziada pradziada pracowali na roli i uprawiali czarną polską glebę. Pomówię jeszcze o tem. W numerze 436 „*Słowa Polskiego*“ z dnia 19. czerwca 1907 w rubryce „Z kraju“ — w poszukiwaniu za Radami powiatowymi — jakiś pan „Aner“ użala

ra szkoły żeńskiej wydziałowej — zaś w niedługim czasie po tem, został ces.-król. inspektorem szkolnym dla okręgu nowosądeckiego.

Że pan Leon Barbacki jest faktycznie *„wyjątkowym“* człowiekiem, zdradzić musimy kilka tajemnic szkolnych, mianowicie: *1°* Rada szkolna krajowa w ogłoszonym konkursie w r. 1905 na opróżnioną posadę inspektora szkol. w Nowym Sączu zastrzegła jak zwykle, że wybrany kandydat będzie mianowanym *prowizorycznie i dopiero po roku służby stabilizowanym.*

Lecz od czegóż są protekcye możnych?.... One to sprawiły, że z pomiędzy licznych kandydatów: profesorów gimnazyalnych i seminaryum, oraz zasłużonych dyrektorów i nauczycieli szkół wydziałowych — wybranym został tylko p. Leon Barbacki — w dodatku *mianowano go natychmiast* **stałym** inspektorem, i ponadto, jakby na omastę policzono mu jeszcze *do służby inspektorskiej* **trzy lata**, w ciągu których był de facto dyrektorem szkoły żeńskiej, a tylko w wolnym czasie zastępował w kancelaryi inspektora szkolnego. Czyż to więc nie wyjątkowy człowiek ten pan Barbacki?...

2do. Za czasów inspektora p. Zagrodzkiego, zapoznali się i zaprzyjaźnili panowie Barbaccy z radcą szkolnym p. Mieczysławem Zaleskim, który za poparciem „opiekunów“ tej wybranej rodziny obdarzył naszego „nadczłowieka“ niezwykłą łaską, albowiem pozostawił p. Leona Barbackiego na posadzie inspektora w Nowym Sączu, gdzie bezwarunkowo ze względów służbowych i poufałości z kolegami — *inspektorem być nie powinien.* Tej zasady przestrzega zawsze Rada szkolna krajowa względem wszystkich nowo mianowanych inspektorów, — tylko wyjątek uczyniła ona znów dla . . . nadczłowieka!...

Obecnie przytaczamy dalsze uwagi, dotyczące p. Leona Barbackiego jakie przesłano nam ze sfer urzędniczych, zaraz po nominacyi „nadczłowieka“ c. k. inspektorem szkolnym. Uwag tych nie zużytkowaliśmy lecz wyczekiwali cierpliwie cały rok, czy też znajdzie się ktoś ciekawy w Radzie miejskiej, coby w tej sprawie odważył się wnieść interpelacyę. — Uwagi wzmiankowane ogłaszamy dzisiaj w tym celu, aby nie tylko władze autonomiczne zniewolić do sumiennego przestrzegania ustaw — ale także i pp. radnych zachęcić do zainterpelowania burmistrza.

Ordynacya wyborcza gminna dla miasta Nowego Sącza postanawia w §. 10. *że urzędnicy przełożonej* **władzy politycznej** *nie mają biernego prawa wyboru do reprezentacyi gminnej“.* Jak przepis ten interpretują władze przełożone w Nowym Sączu okazuje się wymownie z tego faktu, że p. Leon Barbacki, brat burmistrza, mimo zamianowania go c. k. inspektorem szkolnym, *a więc urzędnikiem* **władzy politycznej**, dotąd piastuje mandat radnego wbrew wyraźnemu przepisowi §. 10. u. g. *)

Wprawdzie p. Leon Barbacki jako „mocny w gębie“ potrzebny jest burmistrzowi w tak ciężkich czasach dla obrony projektów magistrackich przed forum Rady, skoro już nawet najbliżsi burmistrzowi radni za tymi waryackimi projektami przemawiać nie chcą — to jednak, jesteśmy zdania, że p. Leon Barbacki *z chwilą nominacyi na urzędnika podporządkowanego władzy politycznej — utracił mandat i zasiadać w Radzie miejskiej nie powinien* a to tem więcej, że reprezentując interes rządu w sprawach szkolnych **odmienny** *od gminy,* dwom panom służyć nie może,

*) W r. 1880 mianowany został tut. prof. gimn. p. Ludwik Małecki insp. szkolnym w Nowym Sączu, lecz ten na polecenie ówczesnego starosty złożył zaraz swój mandat radziecki. P. R.

---

się, że o Radach powiatowych dzienniki *„prowincyonalne“* nic nie piszą.

Owszem panie Auer, piszą, tylko dzienniki *„stołeczne“* nie zwracają na to uwagi, a może nie chcą zwracać.

Ileż to rozmaitych nadużyć *„Mieszczanin“* podnosił i podnosi w swoich szpaltach, a czy „Słowo Polskie“ bodaj kilkoma słowami zrobiło o tem wzmiankę?

Natomiast dzienniki *„stołeczne“*, a w szczególności „Słowo Polskie“, albo bardzo mało, albo wcale nic, nie zajmuje się tem, co się dzieje u niego we Lwowie . . . . „pod nosem“. Nie wie co się dzieje w Wydziale krajowym. Widzi źdźbło w oku brata, a tramu w oku swojem nie widzi.

Czy „Słowu polskiemu“ wiadomo, i czy pisało o tem w jaki sposób pokryto w Wydziale krajowym oszustwa i sprzeniewierzenia popełnione przy budowie drogi Lwów—Brzuchowice, czy wiadomo mu o oszustwach i sprzeniewierzeniach popełnianych szeregem lat przy budowie drogi krajowej Przeworsk—Dynów i jej rekonstrukcyi, czy wiadomo mu o nadużyciach popełnianych przy budowie dróg przez funkcyonaryuszy Wydziału krajowego, jak naprzykład Przeworsk—Markowa i Przeworsk—Bystrowice? . . . Czy wiadomo, w jaki sposób ukrócono tam dochody skarbu państwa, czy wiadomo jak się robiły, a właściwie nie robiły kontrakty kupna i sprzedaży za zajęte pod budowę dróg? A jak było z ubezpieczeniem robotników od wypadków? Czy wiadomo „Słowu polskiemu“ et Cons. jak funkcyonaryusze Wydziału krajowego troszczyli się o księgi gruntowe, jak przeprowadzali ewidencyę podatku gruntowego, a właściwie nie przeprowadzali ewidencyi i o nic się wogóle nie troszczyli — chyba o własną kieszeń.

Czy wiadomo „Słowu polskiemu“ i dziennikom *„stołecznym“*, jak doniosłe ma takie lekceważenie ustaw i przepisów dla interesowanych następstwa? — Czy wiadomo „Słowu polskiemu“ jak lekkomyślnie, jak wprost nieuczciwie, przeprowadzają funkcyonaryusze Wydziału krajowego lustracye gmin i powiatów. Czy słyszało coś n. p. „Słowo polskie“ — o takim adjunkcie rachunkowym Wydziału krajowego jak Aleksander Baron Lewartowski ex właściciel Hoczni i popełnionych przez niego podczas lustracyi gmin i powiatów nadużyciach — a powiedzmy jasno i otwarcie — zbrodniach?...

O tem „Mieszczanin“ pisał, ale „Słowo polskie“ tego widocznie nie czytało i nie podnosiło, jak i nie podnosiły zresztą i inne dzienniki *„stołeczne“*.

Panowie!... Ręce przy sobie!...

Potrzebną nam jest na gwałt reforma wyborcza do Sejmu, ale i potrzebną jest także na gwałt do Rad powiatowych i do gminnych.

i mimo swego *„najgłębszego przekonania“* z jakiem wszystkie sprawy zwykł załatwiać, mandat radnego wobec kolizyi interesów, przynosić musi *„istotnie“* szkodę — albo rządowi... albo gminie.

Dlatego też ograniczając się na razie do powyższej wzmianki podnosimy tę sprawę w interesie gminy Nowego Sącza w tem przeświadczeniu, że owa komulacya urzędów przez odnośne władze bezzwłocznie usuniętą zostanie.

CZYJA PRAWDA?

Pan Marcin Maślanka, inżynier cywilny we Lwowie, nadesłał nam z powodu artykułu „Czyja prawda“ następujące wyjaśnienie:

„Projekt kanalizacyi miasta Nowego Sącza był sporządzony w r. 1896. Po komisyonalnem odebraniu odemnie projektu i sprawdzeniu ścisłości pomiarów na gruncie (przez ś. p. radcę Bielańskiego), oddano projekt do oceny prof. Rychterowi. Treści oceny nie zakomunikowano mi wcale, o co się też nie upominałem wobec faktu, że komisya otrzymawszy ocenę, żadnych jakichkolwiek zarzutów projektowi nie poczyniła, najmniejszych zmian lub poprawek w elaboracie nie żądała i należytość umówioną za moją pracę w zupełności wypłaciła. Nieurzędownie dowiedziałem się jednak, że expertyza zawiera jakieś zarzuty — jeśli mię pamięć po tylu latach nie zawodzi, chodziło expertowi głównie o większe minimum głębokości kanałów — komisya jednak uznała widocznie zarzut ten za bezpodstawny, skoro nie żądała zmiany.

Jeżeli teraz po latach 12tu ta sama Zwierzchność gminna, oczywiście w innym składzie, uważa projekt za nieodpowiedni (Ależ nie Rada gminna — lecz tylko inżynier miejski p. Górski. przyp. Red.), to przecież nie może mieć z tego powodu do mnie pretensyi, tem bardziej, że zawsze gotów jestem, jak się samo przez się rozumie, wszelkie zmiany w moim projekcie, jakich sobie specyalnie obecna komisya życzy, z chęcią przeprowadzić i to bez zysku a tylko za wynagrodzeniem odpowiadającem ściśle kosztom własnym. Tak się postępuje w podobnych wypadkach, gdyż bierze się pod uwagę z jednej strony, że komisya stosownie do swego składu ma swoje własne poglądy, z drugiej zaś, że niesłusznem byłoby żądać, aby przeróbki, będące następstwem zmienionego programu kanalizacyi i zmienionych a w swoim czasie za dobre uważanych poglądów komisyi, wykonał projektant zupełnie za darmo.

Swoją drogą uważałbym za dziwne, gdyby projekt sporządzony już tak dawno, nie był na nowo rozpatrywany i gdyby nie było dążności do otrzymania alternatywnych i ile możności lepszych projektów i jestem pewny, że po upływie dalszych 12. lat, o ile projekt nie zostanie wykonany, będzie się go znowu zmieniać, równie jak i podczas wykonania.

Nie potrzebuję prawie dodawać, że to tak naturalne, wszędzie i zawsze występujące zjawisko, a dowodem tego — biorąc tylko nasze stosunki pod uwagę — jest n. p. miasto Przemyśl, gdzie wykonany przed 16tu laty projekt wodociągu (przez niemiecką firmę Rumpel et Waldeck) był bez żadnych rekryminacyi przerabiany i uzupełniany tak przez projektantów jak i innych, aż wreszcie obecnie kosztem 10.000 koron ma dostać ostatni szlif. Bez wątpienia jest tutaj *zasługa doświadczonego i taktownego inżyniera, stojącego na czele miejskiego urzędu budowniczego.* Taki sam przykład mieliśmy we Lwowie ze Smrekerem i jego projektem wodociągów, który został bardzo ostro skrytykowany i w wielu punktach zmieniony.

Jaki pan, taki kram!... Jaki Sejm, taki Wydział krajowy!... Na wstyd i hańbę mamy szefem departamentu gminnego takiego p. Wereszczyńskiego!

Czy jednak, gdyby Marszałkiem krajowym zamiast Badeniego, był Bojko, działyby się takie nadużycia w Radach powiatowych i gminnych, jak na przykład w mieście, ochrzczonym przemnie Kapcanowem i w Łańcucie?

Z pewnością, że nie!

Wracam jednak specyalnie do Badenich. Hrabstwo ich wyżebrane od rządu zaborczego (austryackiego) datuje się dopiero od roku 1845.

Wyrodni synowie Ojczyzny — wraz z podobnymi sobie, żebrali u zaborców o tytuły, którymi nie wolno było stroić się w niepodległej Ojczyźnie.

Hrabiami *„Państwa rzymskiego“* zostali Potoccy i Dieduszyccy w r. 1780.

Jeden z nich jest dziś namiestnikiem Galicyi, drugi ministrem dla Galicyi, a Badeni marszałkiem!

Książęta i hrabiowie tego rodzaju, oraz cały stan szlachecki, z upadkiem kuryi, istnieć przestanie, Nie będzie Sejmu szlacheckiego — i szlacheckiego Wydziału krajowego! Bezskuteczność usiłowań, którym dotąd Sejm przewodniczył, klęski, których stał się przyczyną i nowe pojęcia podkopujące coraz więcej samą przywilejów istotę, odjęły mu całą moralną siłę i do zupełnego moralnego upadku przyprowadziły.

Dziś wszystko co jest w narodzie polskim wzniosłe i szlachetne, do poświęceń zdolne, opuszcza szeregi szlacheckiego. Sejmu i szlacheckich Rad powiatowych depce pergaminy a młodą myśl, nowe życie zwiastującą z zapałem przyjmuje. Rozwijają się wielkie moralne i umysłowe siły, które w obecnych działaniach ważną rolę grać będą. Głęboka, wszechstronna rozwaga coraz więcej je wzmacnia i w coraz mocniejszy jedyny prawie obowiązek, pracować nad wydobyciem i rozwinięciem tych sił, które dotychczas w masach nietknięte spoczywają.

Nie skażona dusza ludu, nie skażony stworzy system. Nie splami go wyuzdana namiętność, ani brudny egoizm. Sprawiedliwość przewodniczyć nam będzie, sprawiedliwość, którą opór tylko szlacheckiego Sejmu w surowość zamienić zdoła.

Dziś „Trzej Władkowie“ to jeśli nie dziś, to jutro trupy .. władza ich nie na lata i miesiące, ale na tygodnie obliczona.

Trupy także — Lolusie Wolscy i Hołuby, trupy Babracze i Cetnarscy! Dajmy pokój więc trupom, nie ruszajmy ich dalej — bo cuchną! Zakopać ich!..

(C. d. nast.)

Co do projektu kanalizacyi w Kołomyi to sprawa przestawia się jeszcze prościej. Projekt ten został przyjęty również bez żadnego zarzutu po zasięgnięciu opinii experta, której mi także nie udzielono do wiadomości. Było to w r. 1898. Obecnie gmina chce, aby potok płynący przez miasto uregulowano kosztem publicznym i w tym celu przedłożyła Wydziałowi krajowemu mój projekt kanalizacyi, zawierający zarazem projekt regulacyi potoku. Wobec dłuższego czasu, jaki upłynął od chwili sporządzenia projektu i nieuchronnych zmian w korycie potoku, polecił Wydział kraj. inżynierowi cywil. p. Pomianowskiemu sporządzić nowy projekt regulacyi potoku, a o ile regulacya ta wpłynie na projekt kanalizacyi, zmienić odpowiednio i ten projekt. Roboty te mają się po myśli rozporz. Wydziału krajowego odbyć na koszt funduszu krajowego.

KORESPONDENCYE.

Limanowa.

W czerwcu b. r. uchwaliła jednogłośnie Rada gminna powiatowego miasta Limanowej, aby jak najusilniej starać się o szkołę realną. Odpis tej uchwały wraz z petycyą wniósł Magistrat do Rady państwa na ręce posła p. Ptasia, lecz dotychczas obywatele Limanowej nic o wyniku tej petycyi nie wiedzą, gdyż pan poseł Ptaś nie raczył ich uwiadomić ani kartkę korespondencyjną.

Następnie na plenarnem posiedzeniu Rady powiatowej w Limanowej dnia 1. sierpnia br. uchwalono również poczynić starania o szkołę realną, co znaczy, że nie tylko miasto, ale cały powiat domaga się otwarcia takiej szkoły. Spodziewamy się, że Wydział powiatowy w Limanowej, względnie marszałek Rady powiatowej p. Zygmunt Mars nie pominie tej uchwały, lecz wniesie odpowiednią petycyę bezzwłocznie jeszcze na bieżącą sesyę sejmową — a później do Rady państwa — jak niemniej, że poprzeć zechce swoim wpływem zabiegi obywateli z miasta i powiatu, czem zjedna sobie wdzięczność całej ludności.

Nie ulega wątpliwości, że do tej akcyi przyłączy się także tutejszy burmistrz p. Michał Janik, wnosząc równocześnie petycyę do Sejmu i Rady państwa. W końcu obywatele miasta Limanowej proszą tą drogą swego posła p. Ptasia o uwiadomienie tut. Zwierzchności gminnej, co zrobił z petycyą, wniesioną na jego ręce o szkołę realną w Limanowie.

Czortków.

Od dawna przez naszych mieszkańców oczekiwana szkoła średnia tego roku do życia powołaną została. Za inicyatywą p. Kazimierza Nowomiejskiego inżyniera-chemika i c. k. tech. kontr. skarb. zawiązał się komitet celem założenia szkoły średniej i już 4. września br. otworzył pierwszą klasę realnego *gimnazyum prywatnego*. Do tej szkoły nowego systemu uczęszczać mogą *uczniowie i uczenice* po ukończeniu czwartej klasy szkoły ludowej z dobrym postępem. Opłat ani mudurków szkolnych niema, jak również egzaminu wstępnego. Plan nauki, jak w państwowych realnych gimnazyach. Język wykładowy polski i ruski. W szkole tej wykładać będą: religię, język łaciński, język polski, ruski i niemiecki, geografię i historyę, zologię — pp urzędnicy miejscowi i księża, matematykę, geometryę, rysunki i kaligrafię p. Kazimierz Nowomiejski. Nadzór nad szkołą, w której spory językowe są wykluczone, mają rodzice uczniów lub uczenic.

W nowopowstałej szkole wykładane będą również *kursy handlowe* w rozmiarach, jak w szkołach handlowych. Wykłady dostępne dla wszystkich i zupełnie bezpłatne.

KRONIKA.

Ananas autonomiczny. Przewidywania nasze, jakie w sprawie zamiarów marszałków powiatowych wyjawiliśmy w r. 1902, spełniają się powoli. Oto ks. Mandyczewski, marszałek Rady powiatowej w Nadwórnej wniósł tejże Radzie rezygnacyę i równocześnie zażądał za 40 lat służby autonomicznej wynagrodzenia... **80 tysięcy koron**, licząc za każdy rok 2.000 kor. Rada powiatowa zaskoczona tem niezwykłem żądaniem postanowiła wejść w układy z wielebnym księdzem marszałkiem o zredukowanie tak poważnej kwoty, chociażby do połowy. Nie ulega wątpliwości, że za przykładem marszałka w Nadwórnej pójdą niebawem dygnitarze autonomiczni innych powiatów.

Godne napiętnowania. *Polsko-katolicka* dyrekcya Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu używa obecnie wielce znamiennej stampilii z napisem tej osnowy: „*Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką als Einreichungsstelle für die Fiale der Ostereichisch-ungarischen Bank in Tarnów.* Co boleśniejsza, że takiej polsko-niemieckiej pieczątki używa dyrekcya, która dla zamarkowania *swej narodowej cechy*, umieściła na własnym gmachu olbrzymią figurę króla Wł. Jagiełła i odnowiła swoim kosztem zewnętrzne mury zamku królewskiego w Nowym Sączu.

Moda mundurowania. Nie dosyć, że uczniowie szkół średnich w Galicyi muszą być umundurowani — w dodatku moda noszenia czapek studenckich niewiadomo na jakiej podstawie przeniosła się do szkół wydziałowych. Obecnie czekać nie trzeba już długo aby jeszcze kandydaci seminaryów naucz. „rurami“ przyozdabiać zaczęli swoje głowy... a wtedy przydałby się do każdej szkoły osobny regimentsschneider, któryby wymyślał różne „mody“.

Dziesiąty cud świata... Po upływie trzech lat dzięki niezwykłym zdolnościom i niezmordowanej pracy sztabu technicznego, który pozostaje pod protektoratem radcy Ingardena i inż. Pomianowskiego, zaopatrzył z. m. inżynier miejski Górski gminę **Nowy Sącz** *w wodociągi, kanalizacyę i oświetlenie elektryczne*, za śmiesznie małą sumę **200.000 koron!**... Kto ciekaw, niechaj przyjedzie do Nowego Sącza, a zobaczy to arcydzieło w domu uprzywilejowanych radnych.

Otworzyć granice. Szacherki naszego rządu — na korzyść magnatów węgierskich i austryackich — już raz ustać powinny. Obecnie rząd serbski żąda pozwolenia na dowóz żywego bydła do Austryi. Dlatego obowiązkiem posłów być powinno, aby już raz złamać lichwiarzy i przyjść z pomocą najuboższej ludności

Panama szpitalna. Zeszłego miesiąca zjechał lustrator szpitalny z Wydziału krajowego do szpitala św. Łazarza w Krakowie, celem przeprowadzenia śledztwa

w kilku sprawach, w które wglądnęła już policya, sąd i prokuratorya. Pierwsza sprawa dotyczy lichego mięsa, które dostawca przemycał z podrobioną pieczątką. Druga znów zaginionej tysiącznej przez kasyera Charzewskiego, trzecia niezapłaconych rachunków za lekarstwa. Pokazuje się, że wszędzie u nas potrzeba ścisłej i bezwględnej kontroli, bo inaczej zaraz rosną świństwa.

Słusze żądanie. Zarówno prasa urzędnicza jakoteż prowincyonalna w naszym kraju domaga się całkiem słusznie bezwarunkowego wykonania przepisu z 9 lutego 1907, aby urzędnik po skończeniu 35. lat służby i 60 lat wieku przymusowo przeniesiony został w stan spoczynku. Urzędnicy młodsi całkiem słusznie żądają w ten sposób jedynego dla siebie awansu — zaś publiczność popiera to żądanie dla tej racyi, że zniedołężniały i leniwy starzec zawadza tylko w urzędzie i niema z niego najmniejszego pożytku. Takie same żądania przedstawiła z. m. deputacya urzędników pocztowych ministrowi dr. Forztowi, który oświadczył, że uwzględni ich prośbę.

Pod adresem komendy. 20 pułku w Nowym Sączu. Rodzice, mający synów w wojsku przy 20. pp. piszą nam: Porucznik przy 9. kompanii p. Spital jest niezmiernie surowym iż uważać go można bez przesady za plagę żołnierzy, albowiem za lada drobną pomyłkę podczas ćwiczeń skazuje ich zaraz na areszt. Ponadto maltretuje żołnierzy ustawicznemi wizytami stancyi i mundurów nawet późnym wieczerem, czego niema w innych kompaniach. Doprawdy życie już przykrzy w takiej służbie i pod takim batem, dlatego prosimy p. komendanta 20. p. p. aby wglądnął w tę sprawę i uwolnił naszych synów od p. Spitala, który widocznie z rozdrażnienia mści się na bezbronnych ludziach, że pójść musi ze Sącza. Oby Bóg dał jak najrychlej!" ..

Przeciw partactwu budowlanemu, które w ostatnich czasach przybrało wielkie rozmiary, zwłaszcza przez oszukańcze „pokrywki" dawane fuszerom, skutkiem czego, nie tylko uprawnieni przemysłowcy niemają zarobku — zaś prywatni właściciele narażeni są na olbrzymie szkody, wezwało Namiestnictwo jeszcze w r. 1906 wszystkie starostwa w kraju, aby surowo karały wszelkie nadużycia. Niestety, tak pożyteczny okólnik leży sobie spokojnie w biurku naszych starostów (jak np. w Nowym Sączu, Tarnowie itd.) a fuszerzy robią co chcą i śmieją się z koncesyonowanych majstrów.

Przydałaby się jeszcze jedna szkoła! Do gimnazyum w Nowym Sączu zapisała się tak olbrzymia ilość młodzieży, iż śmiało możnaby utworzyć jeszcze trzecie gimnazyum albo nową szkołę realną. I tak: do klasy I. zapisanych jest 224 uczniów w 6ciu oddziałach! do klasy II. 163 uczniów w 4ch oddziałach — do klasy III. 175 uczniów w 4ch odd. — do klasy IV 113 uczniów w 3ch odd. — do klasy V 109 uczniów 3ch odd. — do klasy VI. 73 uczniów w 2ch odd., do klasy VII 85 uczniów w 2ch odd., do klasy VIII 70 uczniów w 2ch odd. razem 1.012 uczniów w 26 oddzziałach. Główny zakład liczy 17 klas — filia samodzielna 9 klas. W Austryi lub Czechach dla tej liczby istniałyby z pewnością cztery odrębne zakłady naukowe. U nas inaczej, zawsze inaczej i dlatego setki ukończonych filozofów nie może znaleść kawałka chleba!

Jedynie racyonalne żądanie. Ustawa szkolna krajowa wkłada *na miasta* olbrzymie ciężary z powodu utrzymania szkół ludowych i nauczycieli, nie licząc danin, jakie składać muszą kontrybuenci podatkowi na rzecz funduszu szkolnego powiatowego i funduszu szkolnego krajowego. Ciężary szkolne wzrastają z roku na rok w niesłychany sposób, tak dalece, że kiedy przed 20tu laty płaciła gmina N. na wydatki szkolne 10.000 koron, obecnie płaci 20 lub 30.000. Najwięcej kłopotu sprawia budowa nowych szkół i utrzymanie tychże — albowiem całą sumę kosztów budowy ponoszą wyłącznie gminy miejskie, jakkolwiek ustawa przyznaje na ten cel niejednokrotnie znaczniejszy zasiłek. Obecnie np. gmina Przemyśl rozpoczyna budowę szkoły męskiej i żeńskiej za sumę 86.000 kor., na które zaciągnąć musi pożyczkę, tak samo gospodarują inne miasta, brnąc w długi coraz bardziej. Rozwiązanie tej kwestyi jest nadzwyczaj łatwem przez zaprowadzenie *powszechnego podatku krajowego szkolnego na budowę i utrzymanie szkół oraz na płace nauczycieli w całym kraju.* Dzisiaj tak się dzieje, że im które miasto ofiarniejsze jest na cele szkolne, tem większe ponosi ciężary. Dodać winniśmy dla wyjaśnienia, że wzrost liczby uczęszczających dzieci potęguje się przez napływ młodzieży (obojej płci) z gmin wiejskich, które na utrzymanie szkół miejskich nie przyczyniają się żadnym datkiem. Znamy miasta gdzie blisko 30% dzieci szkolnych jest *zamiejscowych.*

Niebywały bojkot. W Przemyślu zawiązał się zeszłego miesiąca komitet, który ma przyprowadzić do skutku bojkot znienawiedzonego dziennika wszechpolskiego *„Słowo Polskie"*. Najwięcej tę gazetę prenumerują Żydzi, w miastach nie tyle może dla pożytku duchowego, ile dla sporej ilości papieru ... do opakowania.

Baczność podatkujący. Ministerstwo skarbu przyznało obecnie na rok 1907 następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku *gruntowym* 15% b) w podatku *domowym* 12·5%, c) w podatku *zarobkowym* 25%. Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków krajowych powiatowych i gminnych.

Precz z takim samorządem!! Nie będzie lepiej w naszych miastach i naszych Radach miejskich, dopóki Wydział krajowy nie wprowadzi zarządzenia, aby posiedzenia Rad gminnych odbywały się przed południem jak długo zachodzi potrzeba. Obecny system odbywania posiedzeń, które trwają jedną, półtorej a najwyżej dwie godzin, to istna komedya i czyste kpiny z autonomii. I tak „Gazeta Przemyska" w num. 35. z dnia 6. bm. donosi, że o godzinie 6 min. 15. z wielką biedą doczekał się burmistrz kompletu — a już o godzinie 7. min. 40 zakończono *„obrady"*, na których załatwiono przeszło **piędziesiąt kilka spraw** „rzecz naturalna, bez dyskusyi i śladu zainteresowania". Taką niemą Radą, jaka jest w Przemyślu, może *istotnie* poszczycić się miasto Nowy Sącz, które *istotnie* swego burmistrza z jego większością Rady powinno było wysłać na wystawę do . . . Wadowic lub Jaworowa . . .

W sprawie drożyzny mięsa. Minister rolnictwa hr. Auersperg, odpowiadając na liczne interpelacye o otwarcie granic na przewóz bydła zaznaczył z naciskiem, *„że gminy same mają możność* wpływania na regulacyę cen mięsa i to na podstawie §. 51. ustawy przemysłowo-zarobkowej, mocą którego zarządy gmin (Magistrat) *mają prawo ustanawiać najwyższe ceny na artykuły potrzebne do życia."* Tymczasem nasi *„domorośli ministrowie"* czyli urzędnicy magistratcy w Galicyi powiadają z powagą, że taka sprawa należy do parlamentu!! Komu teraz wierzyć? niech odgadnie łaskawy Czytelnik. My wiemy jednak, kto bezpłatnie zjada dobre i piękne mięso? Kto robi interesa z rzeźnikami kosztem tysięcy ludności? ... Radnych to nie boli, gdyż i oni mają *„przywileje"* u rzeźników.

Gdzie są wszechpolskie rycerzyki? Przed wyborami, a nawet jeszcze po wyborach widzimy we wszystkich miastach jak rycerzyki wszechpolskie *polując*

na rodziców, krytykują ostro całe szkolnictwo. Natomiast w okresie *sesyi sejmowej*, kiedy należałoby zahuczeć konserwatystów, że jest źle, które dłużej istnieć nie powinno — panowie wszechpolacy wyszukują inne tematy, aby tylko nie poruszać bakcyla fałszu i wściekłości. No i któż zresztą piętnować ma anarchią szkolną? . . Czy może poseł dr. Tomaszewski lub karyerowicz Michałowski? . . .

Nadużycia kacyków podatkowych zaczynają przebierać miarę cierpliwości, nawet „rządowym“ obywatelom. W ostatnich czasach stał się sławnym inspektor podatkowy w Grybowie niejaki Truszkiewicz, którego uczciwość oświetlił rotmistrz Kotrębski, dalej inspektor w Limanowej a nawet w Bochni. Ten ostatni upatrzył sobie ofiary w sferach rękodzielników, których maltretuje tak wściekle, że jeden z nich o wymiar sprawiedliwości udał się niedawno do Najwyższego Trybunału i równocześnie do J. E. dra Korytowskiego, ministra skarbu. Gdzieindziej takich panków nie cierpianoby ani miesiąca! U nas niewolnicy liżą łapy — i podstępem pragną się uwolnić od większego podatku . . .

Niedbalstwo Magistratu. Od obywateli m. Nowego Sącza otrzymaliśmy zażalenie tej osnowy: Na ulicę Kraszewskiego (Załubincze) spływa woda ze studni Teichtahla w tak wielkiej ilości, że nawet podczas posuchy jest formalna kałuża na całej drodze. Prośby ustne obywateli wnoszone do pp. urzędników miejskich, są bez skutku. A co będzie w zimie, gdy woda zamarznie na ulicy? Mamy prawdziwie psią opiekę od czasu przyłączenia Załubincza do Nowego Sącza, ale za to płacimy coraz większe ciężary.

Walka z alkoholizmem. Wszystkie instytucye wychowawcze w kraju i zagranicą prowadzą żywą agitacyę przeciw alkoholizmowi, tej strasznej plagze, która coraz bardziej wkrada się między młodzież szkolną. Konieczną jest tutaj praca *całego społeczeństwa* oraz umoralniające współdziałanie szkoły. Najskuteczniej szym środkiem jest osobisty wpływ i własny przykład nauczyciela, czy to w budynku szkolnym, czy na wycieczkach, czyli też w miejscach publicznych. Nauczyciele jako wychowawcy unikać muszą szynków, pokoi śniadankowych, cukierń—bo publicznem spożywieniem alkoholów nietylko gorszą młodzież — ale i wśród starszych ludzi nie bardzo piękną wyrabiają sobie opinię.

Z eldorado radcy Zaleskiego. Rodzice dziatwy szkolnej w Nowym Sączu nie mogą zrozumieć, dlaczego w kilku klasach tamt. szkół dotąd nie uczą się dzieci religii?! . . Podobnoć naukę tego przedmiotu dla braku katechetów polecono objąć nauczycielom i nauczycielkom. Przypuszczamy, że tutaj musi być coś innego, albowiem znamy katechetów, którzy z powodu „słabości“ mają w szkole tylko 12. godzin tygodniowo natomiast chętnie biorą godziny religii w prywatnych zakładach, gdzie lepiej płacą za tę robotę. I to jest wielka troskliwość o religijne wychowanie młodzieży. . Ciekawość, czy nauczycielom płacić będzie Rada szk. za nauczanie religii? . .

Autonomia ludowe — i rządy szlacheckie. W czasie debaty nad wnioskiem o reformę ordynacyi wyborczej do sejmu, wykazał poseł do Rady państwa dr. Reuner, że to, co dotąd nazywa się *„autonomią“* — bynajmniej nie zasługuje na tę nazwę, co stwierdza najlepiej rozwój finansów krajowych. I tak w r. 1886 wynosił *podatek gruntowy* z obszarów dworskich 14% ogólnej sumy podatkowej, obecnie zaś wynosi tylko 7% natomiast same podatki pośrednie, płacone przez najszersze masy ludności wynoszą 51%. Podatek *domowo-klasowy* wzrósł w tym czasie **pięciokrotnie**; podatek *czynszowy* wzrósł w r. 1862 *z siedmiu* milionów na **86 milionów**, zarobkowy i dochodowy z 8 milionów na . . . 79 milionów. Mimo, że obszarnicy płacą *tylko 7% ciężarów krajowych*, jednak oni rządzą w sejmie. Jedni zarządzają pieniądzmi drugich *i z samorządu, z autonomii* powstała heteronomia czyli panowanie jednych nad drugimi, a demokratyczny pierwotnie samorząd przemienił się obecnie **w ucisk oligarchiczny**“.

Przeciw wnioskowi dr. Reunera wystąpili podstępnie posłowie z „Koła polskiego“, którzy chcą utrzymać nadal panowanie szlachty nad ludem polskim i ruskim. Lecz jest nadzieja, że niebawem runą ostatnie szańce przywilejów szlacheckich i zniknie hańba jawnych, ustnych i pośrednich wyborów do Sejmu.

Zmiana lokalu.

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Wielmożne Panie, iż z dniem I. września b. r. przeniosłam mój

SALON MÓD

do domu spadk. Karola Milera **Rynek główny L. 18.** (wchód również od kościoła farnego).

Utrzymywać będę jak dotąd na składzie największy wybór

MODNYCH KAPELUSZY -- NA KAŻDY SEZON --

po cenach najmożliwiej przystępnych.

Przyjmuję również kapelusze do przerobienia.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe poparcie W. Paniom, polecam się i nadal Ich łaskawej pamięci.

Z głębokiem poważaniem

WIKTORYA HOJNIKOWA
wdowa.

Zarząd propinacyi miejskiej
w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa
z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
" " EXPORTOWE
" CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4, wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak: Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekakach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Pierwszorzędne
Towarz. asekuracyjne
życiowe

poszukuje zdolnych i uczciwych agentów

dla filii w Nowym Sączu.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. **Edward Burnatowicz, handel delikatesów, Nowy Sącz.**

BOGATO ZAOPATRZONY

Magazyn nowości
na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

KAROL SOZANSKI

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Pracownia haftów i szat liturgicznych

pod wezwaniem Św. Antoniego

w Tarnowie ul. Krakowska li. 30. I. p. poleca po cenach możliwie najniższych **hafty kościelne i salonowe** ręczne i maszynowe naszywane jedwabami, złotem i srebrem, **aparaty kościelne** od najskromniejszych do najbogatszych (ornaty, dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, bieliznę kościelną itd.), **sztandary** dla stowarzyszeń ręcznie haftowane.

Cenniki przysyła się darmo i opłacone.

MYDŁO Schichta

jest najlepsze



Sąsiadki bieliznę oglądają,
Radośnie sobie rozprawiają:
„Niema dziurek ani smug,
Złości nie trzeba, ni wiele sług
Mydło Schichta zawsze bierz,
I w dobroć jego śmiało wierz!"

MĄCZCE GURGULA należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci, jak przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach! Przepis użycia do każdej puszki dołączony.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

„Spokój"

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien, w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.